Nr. 204. We Lwowie Czwartek dnia 25. Lipca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie;

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

„Powrót taty."

Lwów 24. lipca.

Po kilkomiesięcznej wycieczce na Wschód, wraca były władca Serbji z dobrowolnego wygnania do dawnej swojej rezydencji. Wiadomość o zamierzonym powrocie pojawiła się już niejednokrotnie w prasie, dotychczas jednak nie sprawdziła się. Tym razem jednak wiadomość przybrała taką urzędową formę, że o jej prawdziwości wątpić się nie godzi. Minął już wprawdzie pierwotny termin, w którym eks-król miał zjechać do Belgradu, dochodzi już kresu drugi termin prolongowany, a świat wciąż na próżno czeka na telegramy, donoszące o tryumfalnym wjeździe, przygotowanym przez króla-syna dla ojca-ekskróla. Mimo to nie godzi się już teraz być tak pesymistycznie usposobionym w obec zapewnień i nie wierzyć, by król Milan miał ostatecznie przecież jeszcze przyjechać. Owszem, wierzymy tym razem zapewnieniom, a przypuszczamy, że tylko chwilowe przeszkody i przejściowe niedyspozycje zmusiły hrabiego Takowy — pod tym ponoś nazwiskiem wojażuje były król serbski — do niedotrzymania obranego terminu. Przyznać należy byłemu władcy Serbów wiele siły, woli i charakteru, jeżeli się mógł w tej właśnie chwili zdecydować na przyjazd do kraju, w którym nietylko przestał być władcą, ale, w którym nadto własną winą dopomógł najzawziętszym swoim wrogom osobistym i politycznym do zwycięstwa. Zewnętrznej grzeczności w przyjęciu byłego króla i ojca świeżo namaszczonego i koronowanego władcy, naturalnie nie braknie. Jeden z członków rejencji wraz z szefem obecnego gabinetu wybrali się aż do granicy, by powitać z całym honorem i z pełną pompą byłego zwierzchnika państwa imieniem obecnego panującego. Ale jest to jeszcze w każdym razie bardzo wielką kwestją, czy dla pozornej grzeczności nie była decydującą ukryta myśl, by powracającego do domu eks-króla najczulszą otoczyć — strażą, a przynajmniej pouczyć go o gruntownej zmianie rzeczy, jaka w czasie jego nieobecności zaszła.

W gruncie rzeczy ostatecznie wydaje się to prawie zbytecznem. Dobrowolnemu wygnańcowi zapewne nie są obce radykalne zmiany, jakie w nieobecności jego zaszły — przynajmniej w ogólnych zarysach i niezawodnie przykro się czuje dotknięty, gdy widzi zamięszania, jakie w Serbji nastały od chwili, gdy brzemię rządów złożył na młode i słabe barki niedoświadczonego syna. W kraju rządzi jeszcze niezawodnie regencja, której pieczy król Milan powierzył syna, w rzeczywistości panuje jednak metropolita Michał, króla Milana polityczny przeciwnik i osobisty wróg, którego zapewne nikt nie zechce uważać — mimo jego lojalnego zachowania się podczas uroczystości na polu Kossowem—za podporę dynastji Obrenowiczów. A przecież jej właśnie utrzymanie spodziewał się król Milan okupić za cenę ustąpienia z tronu. Walka stronnictw, którą były władca spodziewał się uśmierzyć i załagodzić nadaniem nowej konstytucji — wre z tą samą, jeżeli nie większą co dawniej zaciętością, a stosunki wewnętrzne są do tego stopnia nastrojone, że dla pokonania kilku lub nawet kilkunastu band zbójeckich, rząd musi się uciec do tak nadzwyczajnego środka, jak uzbrojenie ostatniego aż powołania rezerwowego.

Smutne zaiste będzie to spotkanie między synem Aleksandrem a ojcem Milanem. Kto wie zresztą, z jakiemi nadziejami wraca eks-król do swojej rezydencji. Być może, że łudzi się nadzieją, iż uda mu się jeszcze samemu schwycić w ręce ster rządów, by wyratować kraj z przepaści, w którą go sam w chwili nierozważnej wtrącił. Jeżeli tak jest, w takim razie reprezentanci regencji i ministerstwa, którzy mu towarzyszyć będą w drodze od granicy serbskiej do konaku belgradzkiego niezawodnie go pouczą, że przybywa trochę za późno, że czasy jego dawnej świetności i dawnej chwały minęły dlań bezpowrotnie... na zawsze. A zresztą bez obcej pomocy celu takiego osiągnąćby nie mógł. A któż miałby mu w jego przedsięwzięciu być pomocnym? Austro-Węgry? One chyba dotychczas już dość drogo zapłaciły za przyjaźń jedynego przyjaciela w Serbji. Przyjaciel ten, utrzymywany kosztem wielu ciężkich ofiar materjalnych i moralnych, nie okazał się bynajmniej godnym złożonego weń zaufania — interesami bowiem politycznemi monarchji austro-węgierskiej igrał w sposób nadto lekkomyślny. Mimo, że poseł austro-węgierski Hengelmueller zaliczał się do najlepszych i najzaufańszych przyjaciół ekskróla, Milan nie uznał za stosowne zasięgnąć jego rady w kwestjach najważniejszych, lub przynajmniej pouczyć go wczas o powziętych zamiarach. Ani w sprawie rozwodowej, ani w kwestji abdykacji poseł austrjacki nie miał dość wczesnych informacyj. Dzięki Milanowi Austro-Węgry dotkliwą i ciężką poniosły klęskę dyplomatyczną. Polityka austro-węgierska liczy się niezawodnie ze zmienionemi stosunkami i zapewne dwa razy nad tem się zastanowi, czy ma raz jeszcze przyjaźnią swoją darzyć lekkomyślnego ekskróla. W takich stosunkach pobyt Milana w Belgradzie zapewne dość krótko potrwa. Powiadają, że chce tam zostać trzy tygodnie. Zdaje się jednak, że ten krótki czas zapewne jeszcze skróci. Rozczarowania, jakie go niezawodnie czekają w byłej jego rezydencji, przekonają, że przybycie jego było zbyteczne, że ani kraj na powrót byłego króla, ani syn na powrót taty nie czekali.

Urzędowy nihilista.

Bułgarska *Swoboda* zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, zawierający sprawozdanie Stojanowicza z konferencji z Sergiejem Fedorowiczem Szarapowem, redaktorem moskiewskiego pisma *Russkoje Djeło*. Stojanow pisze: W kilka dni po mojem zetknięciu się z Szarapowem, imię tego człowieka stało się znanem w całej Europie. W Belgradzie wydał on odezwę, wzywającą wszystkich Serbów do powstania przeciwko Austrji. I właśnie ci sami Serbowie, którzy w swych pismach tak chlubnie wspominali Szarapowa, uznali za stosowne skonfiskować jego proklamacje i wygnać go z kraju. Przy końcu maja b. r. Szarapow z listami polecającemi od kilku przyjaciół zjawił się u mnie. Rosyjski publicysta w Bułgarji jest rzadkością. Przyjąłem go z ciekawością, oraz nie bez tego uczucia, z jakiem każdy Bułgar spogląda na nieszczęsnego publicystę rosyjskiego, który od trzech lat nie napisał trzech słów prawdy o „swych drogich pobratymcach". Zdziwiony zapytałem mego gościa u wstępu, co go sprowadza do kraju „zabijaków", do gniazda teroryzmu i jak to się stało, że zdrów i cało zdołał się dostać do stolicy? — Ach, daj pan pokój niedorzecznościom naszej dyplomacji — odpowiedział Szarapow. — Podróżuję po Słowiańszczyznie z konieczności; zawieszono mi wydawnictwo na sześć miesięcy z powodu, iż miałem własne przekonania i podobnie jak cały naród nie solidaryzuję się z rzeszą obcej dyplomacji, lecz działam w tej samej myśli co zmarły Aksaków. Przytem na wezwanie Suwaryna (redaktora *Nowoje Wremia*) podjąłem się przez czas jakiś służyć mu w charakterze korespondenta. — Znam wielu rosyjskich korespondentów i redaktorów i znam prasę rosyjską — odparłem, — i dlatego dziwię się, iż postanowiłeś pan tracić czas bezpożytecznie, naśladując europejskich korespondentów. Niech to pana nie uraża, lecz pisma wasze mają wiele wspólnego z policyjnemi raportami lub z relacjami militarnemi, którym nikt nie wierzy. Przed kilkoma laty zaprzyjaźniłem się z korespondentem *Nowoje Wremia*. Jego listy z Bułgarji ulegały następującym cenzurom: W pierwszym rzędzie cenzurował on sam siebie bardzo skrupulatnie, następnie musiał je przedkładać do przejrzenia tutejszemu konsulatowi, gdzie mu przekreślano wiele ustępów. Trzecim cenzorem był redaktor, czwartym cenzura oficjalna.

Nie dziw więc, że często sam nie mógł poznać swych doniesień. Jesteś pan obecnie w Sofji, więc widzisz, że książę przechadza się zupełnie swobodnie po ulicach, że panuje tu zupełny spokój i stosunki całkiem normalne. Nie ma nigdzie i śladu terroryzmu o którym głosicie w Rosji. Przyznaj pan szczerze, czy możesz to wszystko opisać w *Nowoje Wremja*, czy możesz wypełnić uczciwie swój obowiązek bez rozmyślnych fałszów?

— To niemożliwe — rzekł Szarapow nie bez goryczy — warunki te są zbyt ciężkie.

— Jakąż więc korzyść przyniesie pańska podróż do Bułgarji? — zagadnąłem.

— Nie unośmy się, mój panie. Sytuacja mej ojczyzny musi wzbudzić politowanie w każdym wykształconym człowieku. Gdybyśmy mieli połowę tych wolności, co wasze *N. Prawa*, obchodzilibyśmy po raz wtóry święto 19. lutego, rocznicę zniesienia poddaństwa u włościan. Nie ma u nas i śladu autonomji, głosu ludu nikt nie wysłucha. Tołstoj — niech mu Bóg tego nie pamięta! — wszystko stłumił w samym zarodku. I tak n. p. Suworyn, wydawca *Nowoje Wremja*, ma półtora-miljonowy budżet roczny. Codziennie otrzymuje ostrzeżenie, że wydawnictwo jego zostanie zawieszone, jeśli nie będzie zamieszczał elukubracyj z góry wskazanych. Czy można w takich warunkach pisać prawdę?

W ciągu dalszej rozmowy poruszono kwestje, odnoszące się do bieżącej polityki bułgarskiej. Mówiono o Battenbergu, o Kaulbarsie i Nabokowie. W końcu Szarapow wyraził zdanie, że gdyby wybrano księciem jednego z jenerałów rosyjskich, np. Czernajewa, wówczas sympatja Rosji towarzyszyłaby Bułgarji po dziś dzień. Stojanow przyjął z uśmiechem tę niedorzeczność.

W kilka dni później *Nowoje Wremja* zamieściły streszczenie dość wierne tej konferencji. Natomiast, co się tyczy Bułgarji, cała relacja tchnęła, zdaniem Stojanowa, najszczerszym nihilizmem. Spiski w armji, niezadowolenie wśród ludu, anarchja w ministerstwie — oto, co na poczekaniu wykomponował Szarapow, urzędowy nihilista.

Zbrojenia tureckie.

Do rzędu państw, które w powiększeniu swych sił zbrojnych chcą widzieć gwarancję pokoju, przystąpiła obecnie także Turcja. W gruncie rzeczy nie można się temu dziwić. Jeżeli inne wielkie mocarstwa widzą swoje bezpieczeństwo tylko w ogromnej sile militarnej, dlaczegoż Turcja innego miałaby dzisiaj być zdania. A zresztą mówią dzisiaj bardzo wiele o wstąpieniu Turcji do przymierza środkowo europejskiego. Wiadomo, jakie są warunki wstępu. W Rosji widocznie zrozumieli to i nie dziwią się wcale zbrojeniom tureckim. *St.-Piet. Wiedom.* piszą w tej sprawie: „Turcja ostatnie swe zasoby wyczerpuje na potajemną mobilizację sił zbrojnych, a dla nas trudną jest rzeczą wystąpienie z protestem przeciwko temu, że Turcja przedsiębierze kroki, właściwe ku powstrzymaniu zamiarów różnych Koburgów i Stambułowych. Jeśli Turcji niepodobna podejrzywać o to, że pragnie wywołać nowe zatargi na półwyspie Bałkańskim — bowiem w obec stanu finansów tureckich *status quo* jest dla niej najdogodniejszą rzeczą — to strategicy austrjaccy budzą stale poważne podejrzenia przez tajemnicze jakieś przygotowywanie się do ewentualnych zatargów na półwyspie. Jakże n. p. należy zachować się w obec informacji gazety *Temps*, że nieopodal Zemlina żegluje w sposób zagadkowy austrjacka kanonierka „Moeros" z oficerami sztabu jeneralnego, którym zalecono dokładne zrekognoskowanie miejscowości, przytykających do Dunaju? Przecież w żadnym razie nie może to być uspokajającem dla Serbji i jej rządu, który zajął miejsce, opróżnione przez Milana. Oczywiście w Wiedniu nie pożegnano się całkowicie z projektem zajęcia Serbji, chociaż nie wątpią o tem, że to byłoby dla Europy stanowczem *casus belli*. Zamiary rządu bułgarskiego stosują się także do wskazówek, nadsyłanych z Austrji, a w obec tego nie kto inny, jeno taż sama Austrja winną jest przedewszystkiem kłopotów obecnych Turcji. Jeśli prawda jest, że Turcja zgromadziła już w Sandżaku Nowobazarskim 30 batalionów piechoty, to należy przypuszczać, że Austrja napotka od strony Turcji energiczną opozycję przeciw nowym swym zamiarom na półwyspie Bałkańskim. Skoro droga do Saloniki będzie w sposób odpowiedni zagrodzoną przez Turcję, zaś wyprawa na Serbję nie przekroczy granic akademickich rozpraw sztabowców wiedeńskich, to można będzie wnioskować, że nowe podniesienie sprawy wschodniej w całym jej zakresie będzie na pewien czas odroczone. Wszelako — kończą *St.-Piet. Wied.* — to ostatnie uwarunkowane jest, jak widzimy, trudnościami wcale niemałej wagi."

Ze słonecznej Hiszpanji.

Madryt 20. lipca.

(Walki Sagasty z opozycją. — Proces hr. Benomara, b. ambasadora w Berlinie).

Onegdaj odroczono Kortezy ponownie, po trzydziestokilkodniowej sesji, pełnej burzliwych scen i skandalów, jakich widownią bywa chyba jedyna izba francuska ostatniemi czasy. Dość powiedzieć, że pewnego dnia przyszło aż do bójki na gołe pięście, pomiędzy dwoma posłami gorętszego temperamentu! Opozycja, złożona pod wodzą b. prezesa gabinetu, p. Canovas del Castillo, z konserwatystów i garstki radykałów z Martos'em na czele, nie pominęła ani jednego dnia, aby Sagaście nie dogryść — jak to mówią — do żywego. Kością niezgody jest naturalnie portfel prezesa ministrów, do którego p. Canovas namiętnie wzdycha i *coûte que coûte* chciałby go zdobyć. Wprawdzie nowe ogólne wybory do Kortezów przypadają aż w r. 1891 i Sagasta, pomimo odstępstwa Martos'a z jego radykałami, zawsze jeszcze posiada znaczną większość w izbie. Lecz Canovas liczy widocznie na pomoc pomyślnych dlań wypadków, a bardziej od tego może na kooperację takich nieprzebłaganych wrogów dzisiejszego systemu, jak jen. Lopez, Cassola, mark. Sardoal, Romero Robledo i inni.

Na razie tedy, po zamknięciu Kortezów, miałby biedny Sagasta chwilę spoczynku, gdyby znów nie okoliczność, że w czasie tych feryj odbędzie się proces hr. Benomara, byłego ambasadora hiszpańskiego w Berlinie... Piwa tego nawarzył mu kolega, mark. Vega de Armijo, minister spraw zagranicznych. Ambitny ten człowiek pała serdeczną animozją do rzeczonego eksambasadora i pomimo perswazyj Sagasty, uparł się przy wytoczeniu procesu przeciw Benomarowi. Owóż ten proces zupełnie słusznie pozbawia dziś Sagastę snu i apetytu, rezultat jego bowiem jest więcej jak wątpliwy, a ewentualna klęska p. Vegi, musi oczywiście odbić się na całym gabinecie i jego prezesie.

Zapewne pamiętacie jeszcze, że w grudniu z. r. hrabia Benomar został nagle ze stanowiska ambasadora w Berlinie odwołany, czego powodem miało być nadużycie przezeń władzy urzędowej. Mianowicie w czasie, gdy za życia Alfonsa XII. liberalne ministerstwo stało u steru, miał on swemu przyjacielowi Canovas'owi del Castillo wydać pewne akta urzędowe... Afera ta wywołała wtedy w Berlinie niesłychaną sensację, gdyż Benomar, piastujący ten urząd swój od 12 lat, był na dworze cesarskim bardzo mile widzianą osobistością. Szczególnie irytował się Bismark z tego powodu i odgrażał się, że tymczasowego zastępcy Benomara nie uznaje wcale. A gdy później hr. Rascon został ambasadorem mianowany, kanclerz nie dopuścił go do audjencji, celem wręczenia cesarzowi pism uwierzytelniających, tak długo, dopóki odwołanie Benomara nie zostało mu urzędownie zakomunikowanem. Nie dość na tem, na objedzie pożegnalnym, wydanym przez Benomara, zjawił się niespodzianie sam cesarz Wilhelm i na wszelkie sposoby wyszczególniał skarconego przez swój rząd dyplomatę. Wówczas już słychać było, że w Madrycie wdrożono śledztwo karne przeciw Benomarowi i w samej rzeczy stało się to niebawem. Nadaremnie wstawiał się Bismark za swoim przyjacielem. Sagasta ze swej strony byłby może chętnie ustąpił, ale dumny Vega de Armijo był niewzruszony. „Albo proces — albo ja ustąpię natychmiast!" — wołał raz po razu i ostatecznie Sagasta, obawiając się przesilenia w gabinecie, przestał się sprzeciwiać dalej. P. Vega zapatrzył się widocznie na Bismarka, który zgruchotał swego rywala Arnima i zachciało się mu mieć swojego Arnima. Ale *kudaż to kuchti do patyny* — jak mówi wasze przysłowie małoruskie. Choćby Benomar był nawet Arnimem hiszpańskim, to chyba mark. Vega de Armijo nie zdoła wytrzymać porównania z Bismarkiem. Na groźne skinienie tego ostatniego parlamenty i sądy niemieckie drżą, jak liść osiczyny za powiewem wiatru, a p. Vega tylko skompromituje niezawodnie i siebie i Sagastę.

Że skompromituje — to wnosić można już ze samego aktu oskarżenia przeciw Benomarowi. Zarzucają mu: 1° iż po otrzymanej dymisji nie opuścił natychmiast swego urzędu, lecz czas jakiś jeszcze pełnił funkcje ambasadora, jakkolwiek wiedział, że następca już mianowany; 2° i ten punkt jest właściwą osią oskarżenia — że mianowicie wydał akta urzędowe w ręce przewódcy opozycji. Bardzo zręcznie bronił się Benomar już publicznie, a to w łamach madryckiego dziennika *Epoca*. Co do pierwszego zarzutu twierdził, że nie mógł postąpić inaczej, skoro rząd niemiecki nie chciał uznać ani jego zastępcy, ani następcy. Co do drugiego oświadczył, że jeszcze w r. 1881, przeto wówczas, gdy Canovas del Castillo był prezesem gabinetu, przesłał mu był wyczerpujący memorjał o stosunkach Hiszpanji do Niemiec. Nietylko przeto nie popełnił nadużycia zaufania, ale przeciwnie uczynił zadość swemu

WŚRÓD POTOPU.

Kartka z przeszłości Lwowa.

Strasznym i haniebnym był dla Rzeczypospolitej rok 1655.

W dniu 25. lipca poddała się pod Ujściem Szwedom Wielkopolska, d. 18. sierpnia Litwa w Kiejdanach. W dwa dni później wpadła w ich moc Warszawa.

Od północy i od wschodu zagroziły Polsce potężne zastępy Moskwy i Chmielnickiego.

W dniu 8. sierpnia stanęli Moskale w Wilnie.

Nieszczęsny Jan Kazimierz uszedł z płonącego Krakowa na Szląsk do Głogowy.

Cała Rzeczpospolita leżała u stóp najezdników.

Zastęp ich powiększył w tym czasie okropnym Chmielnicki, który wraz z Baturlinem, wodzem cara wkroczył w 60.000 wojska na Ruś Czerwoną.

Poznań, Warszawa i Wilno, były już w mocy wroga. Bronił się jeszcze Kraków, acz bez nadziei ratunku i Lwów stary gotował się na przyjęcie najezdników.

W sam dzień św. Wawrzyńca (d. 10. sierpnia) nadeszły tu pierwsze wieści o pochodzie Chmielnickiego.

Poczęto się zbroić na gwałt.

Komendantem Lwowa był osiwiały w wojennych trudach starosta drohobycki Krzysztof Łada Grodzicki, *jeneralissimus* artylerji koronnej.

Od lat młodych wprawiał się w żołnierskiem rzemiośle w Niederlandach i zasłynął niebawem jako czujny strażnik i wytrwały obrońca Kudaku. Dwukrotnie jęczał w tatarskich łykach i świeżo właśnie powrócił do kraju, wykupiwszy się z dwuletniej niewoli, w którą popadł pod Batowem.

Stary wódz nie zwątpił w możliwość obrony grodu, który jego pieczy zleciła Rzeczpospolita. Zaledwo go pierwsze słuchy doszły o najeździe Chmielnickiego, jął się sposobić gorąco do oporu. Spłonęły z jego rozkazu przedmieścia Lwowa, wycięto sady i winogrady, które się tam znajdowały. Lud wiejski przestraszony i garnący się do miasta, użyto do odnowienia, poprawienia murów i wałów. Żaciągano działa na baszty i bramy, opasywano ostrokołem okopy.

Dwa były najważniejsze punkty w ówczesnej warowni lwowskiej: Klasztor Bernardynów i górny zamek. Klasztor wychodzący klinem po za wały miejskie, był kluczem warowni. Podobnie też zamek górny, odcięty od miasta i obsadzony siłą wroga, dawał mu pozycję nieskończenie korzystną wobec oblężonych. Wiedział o tem aż nadto dobrze Grodzicki i dlatego do ubezpieczenia obu tych miejsc szczególniejszą przywiązywał wagę.

Opatrzył klasztor bernardyński ostrokołem, na mury klasztorne, połączone mostem z wałami miasta, pozaciągał działa, które ustawił i przed frontem kościoła, ku miastu. Słowem, zamienił klasztor w fort warowny, który trzema bokami groźnie zwracał się ku nieprzyjacielowi. Nie przepomniał też nagromadzić w klasztorze odpowiedniej ilości kul i prochu. Załogą tu stanęła dragonja, pod wodzą pułkownika Ochaba i Stasierskiego, acz i liczny zastęp Ojców zakonnych pomocnym mógł się okazać w obronie świętego miejsca.

Trudniejsza była sprawa z górnym zamkiem, który spustoszony przed siedmioma laty przez kozactwo „pustkami śmierdział" i na kształt straszydła sterczał nad miastem. Naprawiono w nim co się naprawić dało na prędce. Szczerby w murach zasypano ziemią, podparto ostrokołem. Dostateczny zapas żywności i amunicji nagromadzono w zamku zawczasu. Wody dostarczała załodze studnia z wielkim trudem i kosztem wykopana w tym czasie przez rajcę Jana Krzeczonowicza. Tak więc załoga zamkowa zaopatrzoną została we wszystko na wypadek odcięcia od miasta. Trudny przystęp do zamkowej góry ułatwiał jej obronę, którą Grodzicki powierzył Edwardowi Grothausenowi, mężowi dzielnemu. Dobrze okryty pułk piechoty stał pod jego rozkazami.

Resztę załogi wraz z cechami i ze szlachtą, która się schroniła w mury Lwowa, przeznaczył komendant do obrony wałów miasta.

Tak żywo krzątano się około tej pracy, iż w drugiej połowie września był Lwów gotowy na przyjęcie nieproszonych gości.

Na odsiecz nie można było liczyć. Stanisław Potocki, wielki hetman koronny, zaledwie cztery tysiące wojska zdołał zgromadzić pod Glinianami. Wobec zbliżającej się potęgi Chmielnickiego i Buturlina, garstka ta nie mogła jej stawić czoła. Dlatego też hetman w dniu 20. września cofnął się z pod Glinian pod Gródek, gdzie staw obszerny i szeroko ciągnące się bagna zdawały się mu zapewniać bezpieczną osłonę. W pięć dni później od strony Glinian ukazały się pierwsze zastępy kozackie, dążące w tropy za hetmanem.

Ciągnęły po pod miasto długim wężem na dwóch szlakach, opasując warownię i górny zamek. Ozwały się potężnym rykiem działa z wałów i baszt miejskich; zawtórzyły im zamkowe armaty, szarpiąc oddziały niebacznie przemykające się w pobliżu warowni.

Tak witał Chmiela stary Grodzicki — wyzywał go pierwszy do walki.

Co zdolne było chwycić za broń w mieście, wszystko stanęło na murach, patrząc na przeważne siły nieprzyjaciela, na potężny jego tabor i działa.

Pod świętym Jurem rozłożył się Chmielnicki główną kwaterą, oczekując na przybycie Buturlina i nadciągnięcie wszystkich swych sił.

Całe dwie doby gromadził swe zastępy bez najmniejszej przeszkody ze strony wojska koronnego. Potocki poprzestał na wysłaniu w nocy z dwudziestego siódmego na dwudziesty ósmy dzień września słabego podjazdu, który przyjrzawszy się siłom kozackim, corychlej powrócił do obozu.

Tejże nocy kozactwo próbowało szczęścia, podsunąwszy się niespodzianie pod wały miasta. Czujni obrońcy rzęsistym ogniem z dział i z samopałów dali wstręt należyty napastnikom.

Zanimby przystąpił do regularnego oblężenia, postanowił Chmielnicki rozprawić się stanowczo z hetmanem pod Gródkiem.

Brak ostrożności w polskim obozie i zbytnie zaufanie w niedostępność zajętej pozycji ułatwiły mu zwycięstwo w dniu 29. września. Miast atakowania grobli silnie osadzonej wojskiem, Chmielnicki zapalił miasteczko i odwróciwszy tym sposobem uwagę przeciwnika, przeprawił się bez przeszkody przez bagna. Hetman zaskoczony równocześnie z dwóch stron opierał się walecznie przez trzy godziny, aż wreszcie widząc znaczne straty w swych szeregach, ustąpił z placu boju.

Chmielnicki nie ścigał zwyciężonych, lecz corychlej powrócił do swego taboru pozostawionego pod Lwowem. Równocześnie z jego powrotem nadciągnął gościńcem stryjskim Wasyl Buturlin. Moskale rozłożyli się obozem w przyzwoitej odległości na Janowskiem.

Zaroiły się przedmieścia od przybyłej czerni, zabieliły się od namiotów. Zaświeciła też niebawem łuna pożarów na nieszczęsnych przedmieściach. Z ziemią zrównano wszystkie budynki, które oszczędziła przezorność Grodzickiego.

Kozactwo i Moskale okopywali swe stanowiska, sypali baterje i na Łysej górze i za sadem Karmelitów i w ogrodzie Jezuickim i na górze Kaleczej; przeszkadzali im w tej robocie oblężeni, zrobiwszy równocześnie wycieczkę z miasta i z górnego zamku.

Wycieczka powiodła się, ubito wielu nieprzyjaciół i zabrano im sporo bydła. Mimo to w dniu drugiego października baterje oblężnicze były gotowe. O południu nastąpił pierwszy szturm od strony dzisiejszego Łyczakowa — odparty zwycięsko przez Lwowian.

Z kolei przemówiły działa ustawione na górze poznańskiej (Kaleczej). Kule świstały i huczały z wielkim pospólstwa postrachem, po basztach wałach i ulicach nie czyniąc żadnej szkody. Tylko na nizkim zamku (*Castrum*) „stara babina, bydląt dwoje, kwiczące i ryczące śmierć potkali"...

Nazajutrz przemówiły wszystkie działa nieprzyjacielskie — i grały przez cały dzień bezustanku. Deszcz ognisty pocisków spadał na Katedrę, na ratusz i na śródmieście, lecz nie zdołał na szczęście nigdzie wzniecić pożaru. W odpowiedzi grzmiały armaty zamkowe, z wałów i z klasztoru bernardyńskiego jakoby na dowód, że oblężonym nie zbywa na prochu i ołowiu.

Dopiero ku wieczorowi pofolgował ogień nieprzyjacielski i u furty jezuickiej zjawił się wielce niepozorny wysłannik Bohdana wraz z listem od niego. Wpuszczono tego „obdartusa" czy też „świniopasa" (jak się wyrażają współczesne relacje) do miasta i odebrano od niego przyniesione pismo.

Mieniąc się w niem hetmanem wojsk zaporozkich Jego Cesarskiej Mości i pisząc się życzliwym przyjacielem, żądał Chmielnicki od oblężonych, „aby jeśli przy zdrowiu zostawać sobie życzą, nie mając z znikąd otuchy ni posiłków, nie idąc ni za czyją radą, aby mu zaraz nieodwłoczną dali rezolucję"...

Pismo to odczytano w ratuszu, gdzie w sali radnej, prócz rajców i pułkowników z Grodzickim na czele, znalazło się też sporo szlachty. Mimo poważnego nastroju zgromadzonych i groźnego niebezpieczeństwa, list Chmielnickiego powszechną sprawił wesołość w tem dostojnem gronie. Śmiano się z gróźb najezdnika, który zapędziwszy się pod mury Lwowa, pierwszy tentował układy.

Odpowiedź na to pismo odłożono do dnia następnego. Mimo dżdżystej nocy październikowej gwarno, wesoło nawet było w oblężonem mieście, Na ochotę i bez rozkazu zaczęli mieszczanie strzelać z dział i z muszkietów — na oślep. Dopiero surowy zakaz Grodzickiego położył koniec tej niepotrzebnej pukaninie, która prócz straty prochów, żadnej szkody nie mogła uczynić nieprzyjaciołom.

Chmielnickiemu widocznie pilno było na odpowiedź, gdyż zaraz czwartego października przysłał trębacza po takową. Oddano mu list misternie ułożony, w którym wśród wielu przyjaznych oświadczeń mieściła się stanowcza odmowa otwarcia bram miasta. Niezrażony nią Bohdan, drugi w ciągu tegoż dnia wystosował list do oblężonych, w którym ponownie proponując układy, upraszał o przysłanie deputatów. List ten pozostawiono bez odpowiedzi.

Nazajutrz więc (d. 5. t. m.) skoro świt ozwały się gromowym hukiem kozackie i moskiewskie działa. Ze wszystkich stron leciały na miasto ogromnej wielkości pociski, które gruchotały kamienie, drzewa i kosze z wałów zrywały. Drżały od tej kanonady domy i mury w śródmieściu, nikt wszakże z załogi i z mieszczan najmniejszej szkody nie doznał.

W ratuszu toczyły się obrady, czyliby nie należało odpowiedzieć Chmielnickiemu na jego pismo. Ważyły się zdania *pro* i *contra*. W końcu postanowiono wyprawić do Chmielnickiego list godzący się na wysłanie parlamentarzy, a to pod warunkiem, że on ze swej strony da miastu zakładników. Do tej ekspedycji załączono również list do Wychowskiego, pisarza koszowego, z prośbą o poparcie żądań miasta.

Tymczasem ani na chwilę nie ustawała wymiana strzałów działowych między warownią a baterjami oblężeńców. (C. d. n.)

Stanisław Pęplowski.

obowiązkowi. Jakim zaś sposobem memorjał ten dostał się do publicznej wiadomości, nie wie wcale i to już nie jest jego winą. Prawdopodobnie wykradziono ten dokument Canovasowi. — A Canovas sam potwierdził to wszystko na posiedzeniu Kortezów i z naciskiem zaznaczył, że najwyższą niesprawiedliwością jest, takiego człowieka, jak Benomar, stawiać przed sąd pod zarzutem tego rodzaju.

Widzimy tedy, że bardzo mało szans ma p. Vega, aby jego antagonistę osobistego sąd potępił. Lecz tak czy siak stanie się, najgorzej na tem wyjdzie p. Vega, a tuż za nim Sagasta. W razie zasądzenia bowiem Benomara — swoją drogą arcynieprawdopodobnego — obóz konserwatywny ze zdwojoną zawiścią zwróci się przeciw dzisiejszemu rządowi; w razie zaś uwolnienia go, skompromitowany Vega będzie musiał ustąpić z gabinetu, a wtedy kryzys dla Sagasty — czego on najbardziej obawia się zawsze — nieuchronna. To też kto wie, czy p. Canovas del Castillo nie ma racji, licząc na sprzyjające mu „przypadki."

Memorjał do rządu w sprawie przemysłu krajowego.

I. Krajowa komisja dla spraw przemysłowych wypracowała obecnie bardzo obszerny memorjał, wystosowany do ministerstwa oświaty w sprawie wyjednania ze skarbu państwa wyższej dotacji na ogólne cele szkolnictwa przemysłowego, aniżeli to dotychczas miało miejsce.

Zaraz na wstępie swego memorjału podnosi komisja przemysłowa, że pomimo wysileń, jakie kraj nasz corocznie czyni w miarę środków rozporządzalnych dla szkolnictwa przemysłowego, dotąd nie osiągnął w tym kierunku pożądanego rezultatu, a to głównie z tej przyczyny, iż usiłowania kraju nie doznały ze strony rządu dostatecznego poparcia.

Od wielu lat podnoszone są nieustannie liczne skargi, tak ze strony posłów rady państwa i Sejmu, jak niemniej ze strony dziennikarstwa, iż rząd nie przyczynia się w tej mierze do usiłowań kraju w celu rozwoju i podniesienia przemysłowych szkół, na jakie kraj ze względu na swą wielkość, znaczną ludność i stanowisko zasługuje.

Na uzasadnienie powyższego twierdzenia przytacza krajowa komisja przemysłowa szereg cyfr z budżetu państwowego, które wykazują, o ile powyższe skargi są słuszne.

Mianowicie na szkolnictwo przemysłowe w ogólności dla całego państwa, preliminowana została kwota 1,978.000 złr., z której przeznaczono dla Galicji zaledwie 79.000 zł. Uwzględniając zaś poszczególne gałęzie szkolnictwa przemysłowego, przedstawia się ten stosunek w sposób następujący:

Dla szkół przemysłowych preliminował rząd 996.860 zł., z czego na Galicję przypadło 46.000 zł., to jest, zaledwie 5%.

Dla fachowych szkół przemysłowych preliminowano kwotę 609 970 zł., z której na Galicję przypada 20.540 zł., czyli, 3·4%.

Dla szkół wyrobów drzewnych i kamiennych preliminowano 212.000 złr., z których przypadło na Galicję 13.000 zł., czyli 6·2%.

Dla szkół garncarskich i wyrobów ze szkła preliminowano 74.000 zł. z których przypadło na Galicję 1000 zł., czyli 1·4%.

Dla szkół wyrobów metalowych preliminowano kwotę 100.000 zł., z tego na Galicję 6.200 zł., tj. 6·2%.

Dla szkół wyrobów tkackich preliminowano 154.000 zł., z czego kraj nasz nic nie otrzymał.

Dla szkół wyrobów kobiecych haftu i koronek preliminowano 36.165 zł., przyczem Galicji również nie uwzględniono.

Tytułem subwencji dla muzeów przemysłowych preliminowano 16 000 zł., z których na Galicję przypada 1000 zł., tj. 0·63%.

Tytułem subwencji dla niższych szkół przemysłowych preliminowano 56 000 zł., przyczem Galicji wcale nie uwzględniono.

Wreszcie dla ogólnych szkół rysunkowych preliminowano 9 600 zł., lecz i z tych kraj nasz nic nie otrzymał.

Ze względu na powyższe cyfry, które — zdaniem komisji przemysłowej — jasno wskazują, iż kraj nasz w swych usiłowaniach w celu podniesienia szkolnictwa przemysłowego, tylko bardzo małe poparcie w stosunku do innych krajów koronnych znajduje, komisja przemysłowa uprasza w swym memorjale ministerstwo oświaty, ażeby celem skuteczniejszego poparcia i odpowiednio do rzeczywistych potrzeb kraju, taką kwotę w preliminarz budżetu państwowego na rok 1890 wstawiło, którąby przynajmniej w przybliżeniu wyrównywała tym sumom, jakie inne kraje koronne od dłuższego czasu ze strony rządu otrzymują.

Dla oznaczenia dotacji, jakiej kraj nasz potrzebuje, przytacza komisja przemysłowa w swym memorjale nader ciekawe daty, dotyczące naszego przemysłu.

A. Fachowe szkoły tkackie. Przemysł tkacki istnieje przeważnie w Galicji zachodniej, jako przemysł domowy. Według dat statystycznych, zebranych z polecenia Wydziału krajowego, okazuje się, że w Galicji trudni się tkactwem około 29.600 rodzin, które 31.700 krosien tkackich utrzymują w ruchu.

Dążąc do wzmocnienia i podniesienia tego działu przemysłu, utworzono z funduszów krajowych szkołę tkacką w Krośnie, a kierownictwo jej poruczono technikowi, który jako stypendysta studjował zawodowo tkactwo w Saksonji, Westfalji, Wirtembergji i w Baden.

Oprócz wymienionej szkoły istnieją jeszcze warstaty naukowe tkackie w Wilamowicach, Błażowej, Korczynie, Kossowie, Horodence i Łańcucie, a mają być utworzone warstaty naukowe w Rychwałdzie, Borszczowie, Grzymałowie i Rabce. Nauczycielami w warstatach naukowych są przodownicy warstatowi, którzy mają za zadanie przyczyniać się do podniesienia wyrobów tkackich, jako przemysłu domowego, ucząc tkaczy pracować na ulepszonych krosnach tkackich i przyswajając im lepszą technikę w wykonywaniu tkanin. Obok szkoły, a względnie obok każdego warstatu naukowego istnieje stowarzyszenie tkaczy, które dostarcza warstatom potrzebnego materjału do wyrobu tkanin, a gotowy wyrób zbywa.

Szkoła tkacka w Krośnie zorganizowaną została świeżo na wzór mniejszych szkół tkackich w Czechach, a celem jej jest w pierwszej linii wykształcać fachowo tkaczów na kierowników dla warstatów wzorowych, oraz zaopatrywać warstaty te we wzory dla rozmaitych wyrobów tkackich.

Na rok 1889 wynoszą wydatki tej szkoły wraz z wymienionemi warstatami naukowemi 8.800 zł., strony interesowane dają około 12.000 zł., zatem ogólny koszt wynosi 20.000 zł. Na r. 1890 preliminowane na ten cel kwotę 28.000 zł.

Komisja przemysłowa domaga się w swym memorjale, aby ministerstwo oświaty dla tego działu wyznaczyło następujące dotacje:

a) jako roczny zasiłek dla szkoły tkackiej w Krośnie na nauczyciela rysunków, oraz na drugiego przodownika warstatu kwotę 1.800 zł,

b) jako jednorazowy zasiłek na środki naukowe, wzory rysunkowe, zakupno dalszych krosien tkackich i kolekcję wzorów tkackich kwotę 2.000 zł.; na środki szkolne dla 10 warstatów naukowych, zakupno wzorów tkackich, i t. p. 1.500 zł.

W dziale tym żąda zatem komisja dotacji w kwocie 5.300 zł.

B. Szkoły fachowe dla wyrobów z drzewa. Z funduszów krajowych utrzymywane były w r. 1889 następujące warstaty naukowe: koszykarski w Jarosławiu i Jaśle, kołodziejsko-bednarski w Kamionce strumiłowej, kołodziejski w Toustem, stolarski w Stanisławowie, stolarski i wyrobów zabawek dziecięcych w Żywcu, oraz c. k. szkoła fachowa dla wyrobów z drzewa w Zakopanem, która otrzymuje z funduszu kraj. subwencję roczną w kwocie 1500 zł.

Na pokrycie wydatków w r. b. wyznaczona jest kwota 11 700 zł., strony interesowane dają około 16.000 zł., razem zatem wynosi koszt 27.700 zł.

W r. 1890 utworzony być ma nowy warstat naukowy kołodziejski w Grybowie i warstat stolarski w Myślenicach. Wydatki na te szkoły obliczono na 4.300 zł,, zatem ogólny koszt w tym dziale przemysłowym wyniesie w r. 1890 32 000 zł. Komisja przemysłowa podnosi, że uposażenie pojedynczych warstatów naukowych w siły nauczycielskie, środki szkolne i w potrzebne narzędzia, pozostawia wiele do życzenia.

W tym dziale przemysłowym domaga się komisja od ministerstwa następujących dotacyj:

a) jako rocznego zasiłku dla nauczyciela rysunków w Kamionce strumiłowej 800 zł.; dla nauczyciela rysunków w Toustem 800 zł.; dla nauczyciela rysunków w Stanisławowie 800 zł., w Żywcu 800 zł., dla nauczyciela szkoły koszykarskiej w Jarosławiu i Jaśle, któryby udzielał nauki w każdej z tych szkół po pół roku 800 zł., dla nauczyciela rysunków dla otworzyć się mającego warstatu naukowego bednarskiego w Grybowie 800 zł., dla nauczyciela w Myślenicach 800 zł. — razem 5.600 zł.

b) jako jednorazowego zasiłku: na środki naukowe warstatu kołodziejsko-bednarskiego w Kamionce strumiłowej 400 zł., dla Toustego 200 zł., Stanisławowa 300 zł., Żywca 300 zł., Jarosławia 200 zł., Jasła 100 zł., Grybowa 300 zł., Myślenic 200 zł. — razem 2.000 zł.

Ogółem żąda zatem komisja w tym dziale przemysłowym dotacji w kwocie 7 600 zł.

Z wystawy paryskiej.

(Uroczystość amerykańsko francuska. — Kongres kobiecy w Paryżu. — Węgrzy u Carnota. — Szach w Paryżu.)

Kolonja amerykańska ofiarowała Paryżowi wielki posąg „Wolności," pierwotny model kolosalnej figury, która znajduje się obecnie u wejścia do portu w Nowym Jorku, a która darowaną została Stanom Zjednoczonym przez trzecią rzeczpospolitę. Inauguracja posągu w Nowym Jorku, w której Francja urzędownie była reprezentowaną, dała swego czasu powód do wzajemnych sympatycznych manifestacyj. Chcąc dać Francji bardziej wyraźny dowód swojej przyjaźni, kolonja amerykańska w Paryżu, która składa się przeważnie z bogaczów, pragnących w wesołym Paryżu uprzyjemnić sobie życie, nabyła pierwotny model posągu. Według niego wykonany został odlew wprawdzie mniejszych, ale zawsze potężnych rozmiarów dla Paryża. Uroczystość odsłonięcia tego posągu stała się tedy uroczystością amerykańsko-francuską, a wybrano na nią dzień 14. lipca jako dzień święta narodowego w Stanach Zjednoczonych.

O godzinie 2. po południu nastąpiło odsłonięcie posągu na wyspie Łabędziej, w samym środku mostu Grenelle. Posąg jest pełen siły i powagi. Postać niewieścia w koronie promiennej wznosi wysoko w górę dłoń z zapaloną pochodnią. Posąg jest obrócony ku Paryżowi i Sekwanie.

U stóp mostu stały statki parowe zdobne w kwiecie, chorągwie i sztandary amerykańskie i francuskie i czekały na zaproszonych na uroczystość gości, których miały przewieźć następnie do ratusza.

Hymny narodowe amerykański i francuski rozpoczęły uroczystość. Poczem kolejno przemawiali: prezes rady municypalnej p. Chantemps, w imieniu Ameryki p. Whitelaw Read i minister spraw zagranicznych Spuller. Prezydent rzeczypospolitej Carnot nie przemawiał. Mowa reprezentanta Stanów Zjednoczonych wywołała istną burzę oklasków, a mianowicie ten ustęp w którym porównywał sztandar Francji z sztandarem amerykańskim. Okrzykom: „Niech żyje Francja!" odpowiadały na przemian okrzyki: „Niech żyją Stany Zjednoczone!" Poczem statki parowe zabrały większą część zebranych do ratusza na t. zw. *vin d'honneur.* Około godziny 10 cała prawie kolonja amerykańska znalazła się na polu Marsowem, aby przejrzeć się czerwonej od ogni bengalskich wieży Eiffla i ozłoconym od iluminacji gmachom wystawowym. Wylew uczuć przyjaźni amerykańsko-francuskiej zakończył się wspaniałym fajerwerkiem.

„Kongres praw kobiecych" zasługuje na wyróżnienie. Posiedzenia kongresu odbywały się w obszernej sali Towarzystwa geograficznego. W godzinach przedpołudniowych zbierały się sekcje i biura wiecujących kobiet, układano porządek, dyskutowano i przeglądano referaty. Po południu zaś odczytywano je i rozbierano na publicznych posiedzeniach kongresu, licznie przez kobiety odwidzanych. W zjeździe tym, zwołanym przez ligę francuską praw kobiecych, prócz grona kobiet francuskich, energicznie i wymownie dobijających się równouprawnienia i rozszerzenia zakresu swojej działalności wzięło udział wiele delegatek z Anglji, Holandji, Belgji, Szwecji, Danji, Włoch, Rumunji, Grecji; nie brakło tam też naszych Polek.

Obradom kongresu przewodniczyła p. Marja Daraismes, osoba już o siwych włosach. Mowa jej płynna, energiczna i dosadna, iście oratorska swada, żywość, dowcip z jakim przemawiała, zyskiwały ogromne oklaski.

W kongresie uczestniczyły nie same Francuzki i nie same kobiety, ale miały one pomocników i w członkach rodzaju męskiego. W biurze prezydjalnem obok p. Deraismes zasiadał sędziwy i niezmordowany obrońca sprawy kobiecej p. Leon Richter, który już od lat 21 redaguje pismo p. t.: *Le droit des femmes.* Niejednokrotnie zabierał głos znany rzecznik praw kobiecych p. Giraud i poważny starzec p. Alix, b. członek komuny.

W kongresie uczestniczyli lub przemawiali także b. minister i poseł Heredia, posłowie Colfavru, Clovis Hugues, obecny minister robót publicznych Yves Guyot, senator Martin, radca miejski Leon Donnat i wielu innych.

Panie Block, Vattier i René Marcil mówiły o powołaniu kobiet w sztuce, literaturze i dziennikarstwie.

Z innych pań wymienić jeszcze należy p. Ludwikę Koppe, redaktorkę pisma *La femme et l'enfant* i założycielkę „Unji pracy kobiet", mającej na celu zwalczanie wyzyskiwania pracy kobiet i pozwolenie im żyć z własnego zarobku. Jest to jeszcze młoda osoba i sympatyczna. Ogólne uznanie zyskała także p. Griestrant, Francuzka, która odczytała ciekawy referat o kobietach zajętych przy maszynach do szycia. Prelegentka przypominała fakt, że izba uchwaliła kiedyś dawać zapomogę każdemu siódmemu dziecku w rodzinie, które to prawo miało przeciwdziałać zbyt słabemu wzrostowi ludności we Francji. Prawo to jednak okazało się martwą literą. Kiedy bowiem wzięto się do obliczenia rodzin, mających siedmioro i więcej dzieci, pokazało się, że państwo udzielać by musiało tego rodzaju subwencyj rocznie 40 miljonów fr. Wobec tego p. Griestrant radzi część tej sumy użyć na zakupno maszyn do szycia z mechanicznym przyrządem do szycia. Maszyna taka kosztuje 300 fr., sumę, na którą nie stać biedne robotnice. Według prelegentki, zatrudnionych jest przeszło 100.000 młodych kobiet i dziewcząt przy szyciu na dzisiaj używanych maszynach, która to praca wywołuje różne choroby kobiece i sprowadza zazwyczaj zupełną niepłodność kobiet.

Panna Michalina Grandpré, założycielka stowarzyszenia pomocy dla kobiet, wychodzących z poprawczego domu St. Lazare, wystąpiła w stanowczy sposób przeciwko nadużyciom, praktykującym się w tem więzieniu i żądała jego zamknięcia.

Pani de Héredia, żona posła i b. ministra zdawała sprawę ze stowarzyszenia pomocy wzajemnej i przezorności dla kobiet, pracujących w handlu.

W toku narad kongres otrzymał od życzliwych mu posłów z izby wiadomość, że projekt do ustawy dającej prawa cywilne kobietom, prowadzącym samodzielnie zakład handlowy i przemysłowy, równie jak i prawo wyboru do trybunałów handlowych, cieszy się przychylną opinją odnośnej komisji i niezadługo zapewne otrzyma sankcję prawodawczą.

U prezydenta Carnota zrazu miało mieć posłuchanie 10 posłów węgierskich, którzy przybyli tu z wycieczką budapeszteńską. Nie zdołali się atoli w czas porozumieć co do godziny audjencjonalnej i znalazło się ich w gabinecie pana Carnota tylko pięciu: Helfy, Abranyi, Lukacz, Orban i Molnar. Audjencja miała charakter więcej prywatny. Helfy oświadczył prezydentowi, że on i jego koledzy wdzięczni są za niezwykle gościnne przyjęcie, jakiego doznali Węgrzy w stolicy Francji, przyszli zatem złożyć prezydentowi, jako naczelnikowi państwa, najgłębsze podziękowanie. Carnot odpowiedział: Nie wątpiłem, że Węgrzy przyjęci będą gościnnie — a jeśli przyjęto ich nader serdecznie, to może mnie tylko cieszyć. — Następnie zapewniał prezydent posłów o sympatji narodu francuskiego dla Węgier, dodając, że nie mówi tego dla zwykłej frazeologji, ale czuje to całem sercem. W końcu prezydent z każdym z członków deputacji słów kilka zamienił.

Dla szacha perskiego, który przybędzie tu około 30. bm. przygotowuje się cały szereg uroczystości. Dnia 31. lipca odbędzie się bal u prezydenta senatu, 1. sierpnia u prezydenta Carnota, nazajutrz wspaniała uroczystość na wystawie, 3. sierpnia przyjęcie u ministra spraw zagranicznych, 4. koncert wszystkich muzyk wojskowych i bal w pałacu przemysłu, 5. wielkie przyjęcie w hippodromie, a 6. sierpnia w operze. Zdaje się, że na nudy nie będzie się mógł szach uskarżać.

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 21. lipca.

Wczoraj zakład tutejszy zwidził br. Czedik, któremu właściciele kopalń w Wietrznie i Równem pod przewodnictwem prezesa Tow. naftowego p. Gorajskiego urządzili piękną owację. Bar. Czedik po zwidzeniu w dniu poprzednim kopalń i dystylarń naftowych w okręgu Gorlickim, zwidził następnie naszą od dwu lat powstałą Pensylwanię, w wytryski ropy w Wietrznem i Równem obfitującą, gdzie gościnnie podejmowany przez właścicieli p. Augusta Gorajskiego, Adama Trzecieskiego i Sp, przybył po południu w licznym orszaku do zakładu iwonickiego. Tutaj podjęty uroczyście przez dyrektora, po przyjęciu bukietu, zwidził szczegółowo zdroje, łazienki jodo-bromowe, borowinowe itp., a następnie w dłuższej przechadzce odwidził Bełkotkę i wziewalnię gazów, nie szczędząc wyrazów swego uznania. O godz. 5. grono złożone z 20 osób zasiadło do wspólnej biesiady, której przygrywała muzyka zakładowa. Szereg toastów rozpoczął właściciel Iwonicza hr. Załuski na cześć gościa. Bar. Czedik dziękując zapewniał, że przemysł naftowy i balneologja jest w wysokim stopniu rozwoju i zachowa w pamięci, by przy każdej nadarzonej sposobności być w tej mierze życzliwym protektorem i rzecznikiem. Następnie przemawiał poseł do rady państwa p. Kozłowski, polecając podgórski przemysł pamięci i opiece pp. dyrektora ruchu Kolosvarego i inspektora Dejma. Dyrektor zakładu wzniósł toast na cześć p. Kolosvarego, a ucztę zakończył poseł Klucki staropolskiem „Kochajmy się!" poczem bar. Czedik opuścił zakład, udając się na dworzec kolei dla kontynuowania dalszej podróży. Reszta towarzystwa, pomiędzy innymi poseł Adam Skrzyński, prezes Gorajski, poseł Jan Trzecieski i inni liczni goście pozostali, by uczestniczyć w reunionie na wspaniałej sali tego zakładu odbytym, gdzie grono dziarskiej młodzieży i nadobnych danserek zakończyło ten dzień, do północy trwającemi tańcami.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Profesor dr. A. Barański wyjechał kosztem ministerstwa do Niemiec i Belgji, celem zwidzenia tamtejszych wzorowo urządzonych zakładów krowiankowych. — Hr. Józef Krasiński, syn Adama, ciężko zachorował w Radziejowicach pod Warszawą. Według ostatnich wiadomości, ma on się nieco lepiej.

Nekrologja. Szczęsna z hr. Łosiów Paparowa, b. właścicielka dóbr ziemskich, zmarła wczoraj we Lwowie po długich cierpieniach w 65 roku życia. — We Lwowie zmarł Edward Hawranek, kupiec, przeżywszy lat 46.

Kalendarz. Czwartek (25.): Jakóba ap. Wschód słońca o godzinie 4. min. 31, zachód o godzinie 7. min. 37.

Odznaczenia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał krzyże kawalerskie orderu Leopolda, z uwolnieniem od taksy: wiceprezydentowi wyższego sądu krajowego w Krakowie, Feliksowi Madejewskiemu; wiceprezydentowi wyższego sądu krajowego we Lwowie baronowi Alfredowi Kanne i prezydentowi sądu krajowego w Krakowie Józefowi Jasińskiemu.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 23·3°C., najwyższa + 29·5°C., najniższa + 17·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku, prawdopodobnie z południowo-zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 20·0°C., stan niebo zmienny, a powietrze miernie wilgotne, niespokojne i skłonne do burzy; deszcz chwilowy.

Z uniwersytetu. P. Józef Lehmann, rodem z Myślenic, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Na tymże uniwersytecie otrzymali w dalszym ciągu stopnie magistrów farmacji: pp. Konstanty Salamon, rodem z Wyssowy, Antoni Śmieszek z Oświęcima, Gustaw Szancer z Tarnowa, Karol Tinz z Tarnobrzega i Stanisław Zgórek z Czernichowa.

Eksplozja prochu. W domu przy ulicy Jagiellońskiej l. 11 zdarzył się przykry wypadek: Dwaj chłopcy, Henryk Karmelita, 12 letni syn lokaja Antoniego Karmelity, i Leon Popławski, 11 lat liczący, kupili sobie prochu strzelniczego w większej ilości, a położywszy tenże w korytarzu na oknie, zapalili. W tej chwili nastąpiła eksplozja tak silna, że pękły dwa okna, a sprawcy zostali silnie poparzeni. Karmelita ma twarz i ręce sparzone, a włosy opalone, Popławski zaś tylko ręce poparzone. Karmelitę odwieziono do szpitala.

Dar. P. Jakób Kazimierz Lewicki ofiarował z okazji zaślubin swej córki ozdobną wazę z terrakoty nadreńskiej na cele upiększenia plantacyj miejskich. Za ten dar składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Nagrody w szkole sztuk pięknych. Na posiedzeniu dyrekcji i grona profesorów, odbytem w Krakowie dnia 20. bm, uchwalono przyznać w bieżącym roku szkolnym uczniom następujące nagrody: 1 Medal złoty uczniowi oddziału kompozycyjnego, Wincentemu Wodzinowskiemu, za pracę kompozycyjnego obrazu, w stylu rodzajowym, pod nazwą „Wędrowni muzycy". 2. Medal srebrny uczniowi oddziału 5go, Piotrowi Nizińskiemu, za malowanie głów i figur z żywej natury. 3. Medal srebrny uczniowi oddziału 3go, Leonowi Weinowi, za rysunki głów i figur z żywej natury. 4. Medal bronzowy uczniowi 4go oddziału Emilowi Lindemanowi, za malarstwo i rysunki z żywej natury. 5. Medal bronzowy uczniowi 2go oddziału, Janowi Ustupskiemu, za prace, wykonane w rzeźbie. Prócz tego, za konkursowe prace, w ciągu roku wykonane, otrzymali pieniężne nagrody, przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ofiarowane, następujący uczniowie: Mieczysław Sakowski 30 złr., za pracę w oddziale rzeźby; Piotr Niziński 30 złr. za malowanie aktu akademickiego; Wacław Bebnowski 20 złr. za pracę w rzeźbie podług głowy z antyku; Józef Pnacz 20 złr. za rysunek aktu akademickiego; Sylwerjusz Saski 20 złr. za malowanie głów w ciągu roku; oraz Emil Lindeman 20 złr. za malowanie martwej natury.

Akademja handlowa w Pradze. Rok-rocznie przybywa do Pragi kilku Polaków, ażeby uczęszczać na tamtejszą akademję handlową. Obecnie wyszło właśnie 33. sprawozdanie „Pragskiej akademji handlowej".

Sprawozdanie to, nakreślone przez dyrektora dra E. Kanlicha, konstatuje na wstępie ciągłe rozwijanie się akademji i podnosi pochwały, otrzymane przy tegorocznej wizytacji od delegata ministerstwa oświaty, p. Zedena. Słuchaczy miała akademja tego roku 325, w tej liczbie 6 Polaków (z z Królestwa i 4 z Galicji). Dwaj z Galicji, pp. Epstein i Niewiadomski, otrzymali świadectwa z odznaczeniem. Począwszy od przyszłego roku szkolnego, zaprowadzony będzie język hiszpański, jako przedmiot nadobowiązkowy, tak, że obok języka niemieckiego, wykładowego, jeszcze 4 języki będą wykładane, a mianowicie: francuski i angielski obowiązkowo, a włoski i hiszpański nadobowiązkowo. Wpisy na przyszły rok szkolny zaczynają się dnia 13. września br.

Wzajemna admiracja. *Journal de St. Petersbourg* zamieszcza list do cara od francuskiego Towarzystwa zachęty do dobrych czynów. Rada Towarzystwa poczytuje sobie za szczęście, że może złożyć głośne świadectwo sympatji dla Rosji, przyjaciółki Francji, i postanowiła złożyć carowi medal dla upamiętnienia wzruszającego wspomnienia o pięknem postąpieniu cara podczas katastrofy kolejowej pod Borkami. Car — dodaje *Journ. de St. Petersb.* — raczył przychylić się do tej prośby i rozkazał wyrazić Towarzystwu podziękowanie. Towarzystwo na uroczystem posiedzeniu uchwaliło złożenie medalu, który też w myśl uchwały został nadesłany, za co car rozkazał podziękować Towarzystwu.

O papieżu Leonie XIII. piszą do *Fremdenblattu* z d. 18. bm.: Od wtorku Ojciec św. prawie całe dnie spędza w znajdującem się w ogrodach watykańskich „kasynie Piusa IV." Udaje się on tam z rana o godzinie 6. i opuszcza willę dopiero w godzinach wieczornych. Usposobienie papieża jest w ogóle dobre, lecz niestety fizycznie czuje się on bardzo znużonym i stan jego zdrowia wymaga, aby go oszczędzano. Wspomniana willa dopiero niedawno została odrestaurowaną i wspaniale urządzoną. Koszta restauracji niektórych komnat dochodziły wysokości 100.000 franków.

Zarząd kolei nadwiślańskiej otrzymał z Petersburga rozkaz sporządzenia spisu wszystkich urzędników katolików oraz Rosjan ożenionych z katoliczkami, a zatrudnionych na linji, przechodzącej przez gubernje lubelską i siedlecką, to jest od Pilawy do Kowla. Spis ten ma być sporządzony w celu stanowczego usunięcia tej kategorji urzędników, pod pozorem, że kraj, w którym służą, zamieszkały jest przez byłych unitów i jako taki liczy się do ruskiego Zaburża.

Polacy w Halli. Dnia 29. czerwca w zastępstwie 80 letniego biskupa z Paderborna, przybył do Halli biskup fuldajski, przyjęty na dworcu kolei żelaznej przez miejscowe duchowieństwo i przedstawicieli dozoru i stowarzyszeń kościelnych. W siedmiu powozach udali się zebrani wraz z biskupem do kościoła, gdzie po powitalnych przemówieniach biskup udzielił błogosławieństwa pasterskiego zebranym. Nazajutrz po nabożeństwie miało miejsce bierzmowanie 1300 miejscowych katolików i 300 Polaków, którzy w tamtych stronach przebywają, jako przybyli do fabryk i kopalni wyrobnicy. Jeden z kapłanów, towarzyszący biskupowi, przemówił do Polaków po polsku przed i po bierzmowaniu; to ostatnie jego przemówienie było tak serdeczne, iż wywołało głośny płacz, który nawet Niemcom, nierozumiejącym naszej mowy, łzy z oczów wywołał. Gdy biskup wychodził z kościoła, Niemcy stali spokojnie, Polacy zaś hurmem rzucili się do niego, całując jego ręce lub nawet kraj jego szaty. Biskup i jego otoczenie zbudowani byli tą żywą wiarą naszych rodaków, zapewniając, iż świadkami takiego jej objawu nie byli jeszcze nigdy.

Stowarzyszenie fabrykantów spirytusu w Niemczech wniosło petycję do ks. Bismarka, ażeby rozpoczął rokowania z Austrją względem zniesienia premij wywozowych spirytusu, podobnie, jak to jest zamierzonem przy cukrze.

Szczególny traf. Niedawnemi czasy, gdy biskup żmudzki Pallulon objeżdżał swoją dyecezję, na jednej stacji kolei niedaleko Kowna tłum ludu odprowadzał swojego pasterza. W chwili, gdy po trzeciem dzwonieniu pociąg miał ruszać, kamerdyner biskupa, który się opóźnił z ekspedycją rzeczy, wskoczył do wagonu; widząc to żandarm, stosownie do przepisu powstrzymał wskakującego i oberwał mu pelerynę od liberji; kamerdyner szamocąc się ze żandarmem, uderzył go w twarz. Wywiązała się bójka, w której zgromadzony na dworcu lud wziął udział; w tej bójce stratowano na śmierć żandarma. Władza policyjna miejscowa, piszą z Warszawy do *Czasu,* nie wiedząc co począć, zatelegrafowała do naczelnika kraju w Wilnie jenerała Kochanowa, wstrzymując jednocześnie pociąg, w którym jechał biskup. Jenerał Kochanow odtelegrafował, że osobnym pociągiem wysyła urzędnika do szczególnych poruczeń, aby na miejscu zrobił śledztwo. Jakoż w kilka godzin po wypadku, pociąg ów przybył; w chwili jednak, gdy urzędnik wysłany przez p. Kochanowa wysiadał z wagonu, padł on na miejscu, rażony apopleksją, czy udarem słonecznym, gdyż tego dnia panował szalony upał. Bezpośrednie następstwo jednego wypadku po drugim zrobiło ogromne wrażenie na ludzie i podnieciło umysły. Jenerał Kochanow zaniechał przysłania innego urzędnika i polecił władzom miejscowym przeprowadzenie śledztwa. Kamerdynera i winnych śmierci żandarma zaaresztowano. Dalszy przebieg śledztwa jeszcze niewiadomy. W dziennikach urzędowych nie ma dotąd o tem wszystkiem wzmianki.

Z karnetu. Małżeństwo — pierwsza śmierć mężczyzny i drugie narodziny kobiety...

Myśl praktycznego. Kłamstwo na nic się nie przyda, jeśli... można niem oszukać tylko jeden raz...

Handlarz bydła do przyjaciela: Kiedy będziesz potrzebował cieląt, pamiętaj o mnie...

Z życia towarzyskiego. Na Morawie w Schönberg odbędzie się d. 29. bm. ślub p. Jana Krzywciaka, adjunkta sądu obw. w Rzeszowie, z panną Emilją Krätschner.

„Systemik." W zeszłym tygodniu w Haadze rozstrzygał sąd miejscowy sprawę, świadczącą, jak łatwo ogół okłamywać się daje. Przed paru miesiącami dzienniki holenderskie podały wiadomość o miljonowym spadku, otrzymanym przez jednego z drobnych urzędników ze stacji pocztowej w Utrechcie. W ślad za ogłoszeniem powyższem urzędnik, który dotąd więcej jak skromnemi rozporządzał środkami, przeniósł się do Haagi, gdzie rozpoczął życie na wielką skalę. Gdzie się zwrócił, wszędzie dostarczano mu na rachunek miljonowej schedy, czego tylko zapragnął. Tłumacząc się niemożnością podniesienia spadku przed upływem postępowania prawnego, młodzieniec tu i tam zaciągał nawet znaczne pożyczki. Aż oto prawda wyszła na jaw, pokazało się mianowicie, że miljonowa scheda była tylko zręcznym wymysłem oszusta. Gdy stanął przed sądem, przyznał się do wszystkiego, twierdził jednak, iż pieniądze pożyczał nie dla siebie, ale dla jednego z przyjaciół swoich, który opracowawszy nieomylny system, czyli t. zw. „systemik" doprowadzenia do bankructwa domu gry w Monte Carlo, czyli t. zw. „Montce," pieniędzy potrzebował. Nie jego w tem wina, że przyjaciel pieniądze zabrawszy, nie dał więcej znaku życia o sobie. Oczywiście ani „systemik", ani „Montka" nie wzruszyły sądu, a wynalazca nieistniejących spadków dostał się na lat trzy do więzienia.

Aerolit. W bliskości miasta Olwiopola, po krótkotrwałej burzy, spadł z hukiem armatnich wystrzałów aerolit i zarył się w ziemię. Gdy odnaleziono go, okazało się, iż kamień był zupełnie przepalony i rozsypał się jak glina. Waga dochodziła 25 funtów.

Z Heinego.

Na błękitach, tam, rozsiane,
Patrzą w siebie — gwiazdy drżące;
Patrzą w siebie — rozkochane
Patrzą tak, przez lat — tysiące.

Rozmawiają mową Bogów!
Cudne, piękne, ich rozmowy...
Żaden jednak z filologów,
Nie rozumi takiej mowy. —

Lecz ja, dobrze zrozumiałem
Składnię — mowy tej nieznanej,
Bo za gramatykę miałem:
Twarzyczkę — mej ukochanej. —

K. Szreniawa.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Obowiązek gospodyń balu w Lubieniu, który odbędzie się 28. bm. na korzyść weteranów z roku 1831, przyjęły następujące panie: pp. Breiterowa, bar. Brunicka, Czopek, Epsteinowa, Hellerowa, Łępicka, Malinowska, Michel, Onyszkiewiczowa, Orłowska, dr. Popielowa, Radwańska, Ramułtowa, dr. Sztembarthowa.

(*kr.*) **Wicek i Wacek,** przedstawiony w niedzielę w letnim teatrze „Gwiazdy", zgromadził, mimo bardzo niepewnej pogody, sporą liczbę publiczności, która też bynajmniej nie miała powodu użalać się na wyborną grę amatorów i amatorek, wśród których, jak zwykle berło pierwszeństwa dzierżyła panna Koszycka, oraz panowie Pluter i Tyrowicz (Wicek i Wacek). Po przedstawieniu młodzież wesoło hasała do 2 godziny po północy.

Kasyno wojskowe urządza d. 27. bm. wycieczkę do Brzuchowic. Odjazd o 2. godz. 40 min. po południu. Cena biletu 30 ct. Zapisywać się można do piątku wieczora.

Keef.

— Mówisz pan po turecku?
— Przypuszczam, że tak. *Allah il Allah — Kismet — Bakszisz — Effendi!*

Dalej nie idzie. W tej liście koniecznych wyrażeń tureckich, potrzebnej każdemu wykształconemu Europejczykowi, brak jednak wyrazu na oznaczenie najważniejszych właściwości orjentalnego życia, t. j. „dla słodkiej bezczynności", wiecznego urlopu.

Keef jest to słowo, którego całe znaczenie ten tylko może zrozumieć i ocenić, który lata całe przepędził na Wschodzie i poznał dokładnie stosunki życia orjentalnego.

Keef jest djabełkiem, który najważniejsze akta urzędowe pokrywa grubemi warstwami prochu, przed którym cała dyplomacja i sądownictwo ma więcej respektu, aniżeli przed osobą wielkiego wezyra a nawet samego sułtana. Keef szepce Turkowi, który z powodu swej opieszałości, czuje czasem pewne wyrzuty sumienia, owo zaczarowane przysłowie: *Jasz Allah bukra* (Jak Bóg chce, jutro), i natychmiast opuszcza zamaczane pióro, ażeby pogrążyć się w słodkiem rozmyślaniu.

Jednakowoż tak jak w podaniach wszystkich narodów, obok ducha zaprzeczenia, istnieje postać świetlana, która w przeciwstawieniu do złego ducha, jest przedstawicielką pracy, istnieje również u ludów wschodnich naprzeciw nieprzyjaciela myśli i czynu Keefa, postać reprezentująca zachęcenie. Nazwa tego dobrego ducha nie jest nam obcą, — nazywa się on Bakszisz.

Bakszisz posiada siłę zrobienia małomownych — rozmownymi, kulawych — rzutkimi, ślepych — bystrookimi.

Prawie niezmierzonem jest państwo Keefa. Czytając nader interesujące opisy podróży po Afryce, możemy nabrać zaledwie pewnego pojęcia o tem, co to jest lenistwo. W ostatnim zeszycie nader pięknego i pociągającego dziełka „Dra Junkera Podróże po Afryce", znajduje się rozdział traktujący o lenistwie z wielkim humorem napisany.

Damy z Makaraka u. p. są za leniwe, aby włożyć na siebie bodaj najskromniejsze okrycie, że, dla zaoszczędzenia „większej bielizny." Najwystrojniejsze z nich urywają tylko co rana zieloną gałązkę Sykomory i w ten sposób do wieczora mają swą toaletę uzupełnioną. Następnego poranka zmieniają tylko w ten sam sposób okrycie. Jedynie w jednym kierunku są Sudańczycy pilniejsi od nas. W zakresie nader w najgorętsze wieczory odbywają się przedstawienia. O fantazji Sudańczyków mało kto ma właściwe wyobrażenie, dlatego z dzieła Junkera zamierzamy podać czytelnikom niektóre interesujące szczegóły. Dalsze rozdrażnienie wajace był dla Noggary, t. j. wielkiej trąby naszych podróżnych jednego wieczora na wolny plac, gdzie urządzony był teatr. Mudir Balut Agha zaprosił mię na swój dywan, abym w jego towarzystwie przypatrzył się przedstawieniu. Co to za przedstawienie! Dla mnie to wspólne działanie pojedyńczych osób było nowym zjawiskiem. Wszystkie czynności, każdy ruch tego ludu stojącego prawie na początku wszelkiej kultury, obudzić musiał u każdego uważnego badacza nader wiele zainteresowania się. Co za różnica nader między nimi a nami, a jeszcze nawet z nimi. Tak jak w Egipcie, zabawiają w Sudanie brunatne baleriny pożądliwe niedwuznacznem przedstawieniem pożądliwej tęskności do miłości, przyczem wykonują zdumiewające gzrabne ruchy całem ciałem.

W Sudanie z jednej strony otwartem kole otoczyli krajowcy stojących pośrodku muzykantów. Tancerki pochylone nieco naprzód poruszają w takt muzyki rękami i nogami, przyczem całe towarzystwo robi nader piękne ruchy i zwroty na prawo i lewo. Taniec początkowo w wolnem tempie, przybiera coraz żywsze ruchy. Po kilkurazowem obejściu całego koła, zmieniają nagle wszyscy przez czwartą część obrotu swoje położenie, tworząc rodzaj gęsiego marsza. Muzyka składa się z wielkiej trąby, noguary, z wielkiej ilości bań, które wydają wyższe i niższe tony.

Jak długo dr. Junker wytrzymał tę wielką przyjemność, nie opowiada w swem dziele. Jeżli jednak, — jak przypuścić można — zasnął obok swego szlachetnego gospodarza, to nikt inny nie był temu winien, jak tylko nawet nad najsilniejszą europejską energją tryumfujący duch Keef'a.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie nadeszły następujące dzieła sztuki: Poetscha P. „Martwa natura" i „Tęsknota;" Cynka Florjana „Jakób i Konstanty Sobiescy w Ileisenburgu;" Stasiaka Ludw. „Powrót z jarmarku;" Tondosa Stanisława „Z pod ratusza w Pradze;" Trojanowskiego „Mnich czytający;" Karmińskiego „Krajobraz;" Dukszyńskiej „Greczynka."

Ruch stowarzyszeń.

Powiatowa kasa robotnicza dla chorych we Lwowie. Dnia 23. bm. o godzinie 8. wieczorem odbyło się walne zgromadzenie delegatów (z grona członków powiatowej kasy dla chorych w okręgu administracyjnym miasta Lwowa) na którem przeprowadzono wybory zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego. Po przeprowadzonem skrutynjum okazało się iż zwyciężyła lista komitetu przedwyborczego, a wynik wyborów jest następujący:

Zarząd: Delong Jan, Gruszczyński Władysław, Jaworski Ludwik, Krokowski Ludwik, Langner Karol, Lankau Leopold, Lityński Leopold, Liwery Władysław, Modlinger Herman, Pielecki Stefan, Piotrowski Ferdynand, Zgórski Julian.

Zast. pzy zarządu: Bielak Justyn, Goldstaub Sender, Heszek Wilhelm, Jezierski Emil, Lisowski Jan, Zimmer Edmund.

Wydział nadzorczy: Jahr Karol, Koczorowski Bronisław, Komers Wojciech, Michalski Franciszek, Świdziński Karol, Tarnowski Paulin, Weintraub Gustaw, Zarębski Leopold.

Zastępcy wydziału: Alles Hersch, Gorzecki Markowski, Hebda Stanisław, Ruder Salamon.

Sąd polubowny: Borkowski Adam, Bogno Ludwik, Ciechulski Władysław, Czarnecki Franciszek, Fang Karol, Gajer Wacław, Gigiel Jan, Grabowski Władysław, Lang Adam, Müller Józef, Ponuski Władysław, Schälling Józef.

Zastępcy sądu polubownego: Kicki Józef, Markowski Piotr, Rogalski Stanisław, Scherer Karol, Supiński Bolesław, Wonarowski Eugenjusz.

Sprawy korporacyjne. Wydział zgrom. Tow. i zarząd kasy chorych towarzyszy krawców i kuśnierzy zawiadamia o odbyć się mającem półrocznem walnem zgromadzeniu w niedzielę d. 28. bm. o godz. 3. po południu w wielkiej sali ratuszowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Urząd ruchu dla kolei bukowińskich został ostatecznie ukonstytuowanym, jak donosi „Gazeta Polska". Kierownictwo urzędu powierzono byłemu dyrektorowi ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej panu Oesterreicherowi, którego zastępcą będzie naczelnik tamtejszej stacji p. Graber. Oprócz tego w skład personalu tej instytucji wchodzą inspektorowie: Heinrich i Brüll.

Wiedeń 22. lipca. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego 4040 sztuk opasowego i 1314 sztuk chudego. Razem 5354 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1421 sztuk opasowych i 474 sztuk chudych, z Bukowiny 339 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 369 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 186 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Nie sprzedano 64 sztuk. Płacono: galic.-bukowińskie woły opasowe po 47 do 52 zł., za towar przedni po 52 do 55 zł. Bydło chude 26 do 124 za sztukę.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence, której głównem zadaniem kształcenie oficjalistów gospodarskich niższej kategorji, nastąpi otwarcie roku szkolnego w dniu 1. września. Z prośbą o przyjęcie odnieść się należy do dyrekcji szkoły i wykazać: ukończony szkolny, ukończony 16 rok życia i świadectwem lekarskiem dobry stan zdrowia. Kandydat, który nie mógłby opłacić 150 zł. rocznie za całe utrzymanie, może uzyskać przyjęcie na fundusz krajowy; starający się o takowe, dołączyć winien świadectwo ubóstwa. Podania wnosić można do 15. sierpnia.

Przegląd polityczny.

* Wynik wyborów sejmowych w Czechach, prowadzi dotychczas zajmować opinji publicznej w Przedlitawji. Sami Staroczesi, którzy dotychczas ciągle bronili swoich arystokratycznych sojuszników w radzie państwa i w sejmie, zaczynają teraz dziwnej nabierać bystrości w ocenie stronnictw i klas społecznych, a ciekawem jest, że właśnie teraz dopiero po chwili porażki przy wyborach. I tak układa się teraz *Politik*, że feudalna szlachta czeska zachowuje się obojętnie w obec dążności narodowych na „wewnątrz i zewnątrz parlamentu", że w swoich kołach wcale nie lub tylko bardzo rzadko używa języka czeskiego, że czeskiej literatury i sztuki nie popiera należycie, że wreszcie szlachta nie solidaryzuje się należycie z „klubem czeskim", który stronnictwo w stronnictwie. Ale nietylko Czesi zajmują się jeszcze wynikiem wyborów. Źródło — co prawda — nie bardzo pewne donosi, że między hr. Taaffem a przewódcami prawicy odbywały się pertraktacje z powodu zmiany położenia wewnętrznego, wywołanego zwycięstwem Młodoczechów, a mianowicie że chodzi o położenie kresu dalszemu szerzeniu się radykalizmu.

* Z Paryża donoszą do *Pol. Cor.*, że francuski minister spraw zagranicznych, p. Spuller, zdawał przed radą ministerjalną sprawę z przebiegu rokowań z Anglją, w przedmiocie konwersji długu egipskiego. Rząd angielski nie zaprzecza, że przyjął zobowiązanie ewakuacji Egiptu. Wiadomo, że zarówno p. Gladstone, kiedy był u steru rządu, jak i lord Salisbury zobowiązali się do tego; wszakże rząd angielski mniema, iż obecnie jeszcze nie nadeszła stosowna chwila. Skutkiem tego rokowania co do integralnie złączonych ze sobą kwestyj ewakuacji i konwersji ustały. Francja rozumowania Anglji uważa za nieuzasadnione, bo choć posuwania się derwiszów nie można uważać za prostą komedję i w istocie granice Egiptu mogą przez nich być zagrożone, to jednakże w Paryżu przeważa przekonanie, że gdyby Anglja nie prowokowała swoich czarnych przeciwników, nie doszłaby do tego stanu rzeczy, jaki obecnie nad brzegami Nilu panuje.

* W obec najnowszych wypadków na Krecie, nie od rzeczy będzie przytoczyć parę szczegółów o militarnych siłach Turcji na tej wyspie. Otóż Porta ma tam obecnie tylko 5.000 ludzi, mianowicie 8 bataljonów piechoty, 3 szwadrony konnicy i 4 baterje, w tem 3 górskie. Więc też z uwagi, że Kreta liczy 8617 kwadr. kilom. powierzchni i 200 tys. mieszkańców (w tem zaledwie 1/3 Mahometan) siły tureckie są pono zbyt małe, aby starczyć mogły do stłumienia powstania zaraz w samem zarzewiu. Co prawda, od kilku dni słychać już, że Turcja wyszle tam posiłki. Lecz przy tradycyjnym szlendrjanie tureckim można powątpiewać, czy te posiłki na czas zdążą. Dyplomacja europejska wmięszała się już w aferę — dowodem tego interwencja konsulów u przewódców powstania w Buzunarja. Lecz właśnie ta interwencja europejska zdaje się być złym prognostykiem dla Turcji. Każda z poprzednich wśród tego rodzaju okazyj, bywała dla Turcji złowrogą zawsze... Rokosz, który sama Turcja mogła była zdławić w ciągu kilku tygodni, dzięki wmięszaniu się dyplomacji urastał do rozmiarów powstania na wielką skalę, które potem znów dawało pochop i materjał do „europejskiej kwestji." Tak było w Hercegowinie, Bułgarji itd. — tak będzie i na Krecie, jeżeli Porta nie upora się szybko i energicznie z tą maluchną zrazu rebeljią grecką.

* Rzymska *Opinione* powiada, że oświadczenia Fergussona w angielskiej izbie niższej wcale nie stoją w sprzeczności z jej wywodami. Ona nie twierdziła, jakoby istniał traktat między Anglją a Włochami w kwestji morza Śródziemnego, lecz tylko że istnieje wspólność interesów i zupełne porozumienie pomiędzy obu państwami, a Fergusson potwierdził to, z zachowaniem form dyplomatycznych.

* Mimo że gabinet Sagasty rozporządza jeszcze większością w izbie deputowanych, stanowisko jego, w skutek odpadnięcia od niego kilku przywódców stronnictwa liberalnego, oraz z powodu rozdwojenia w obozie liberalnym, tak dalece zachwianem zostało, że przesilenie stało się nieuniknionem. Zachodzi tylko pytanie, czy to przesilenie nastąpi już teraz, czy też też dopiero w jesieni przed zebraniem się izb. Prawdopodobnem zaś jest, że w miejsce gabinetu liberalnego, stanie gabinet zachowawczy, Canovas del Castillo bowiem coraz większą cieszy się sympatją. Być może jednak, że przed objęciem przez niego steru rządu, przyjdzie do skutku na krótki czas gabinet przejściowy umiarkowano-liberalny.

* *Nat. Ztg.* zaprzecza kategorycznie pogłosce o przyłączeniu się Turcji do trójprzymierza. Zdaniem organu liberalnego, nie potrzeba zgoła urzędowego zaprzeczenia, albowiem sama pozycja Turcji w obec Europy wyklucza możliwość łączenia się jej z kimkolwiekbądź. Przystąpienie jej do trójprzymierza byłoby wyraźnie zwrócone przeciwko Rosji, a temsamem zagrażałoby pokojowi, którego strzedz jest zadaniem mocarstw sprzymierzonych. Naodwrót znowu zwrócenie się Turcji do Rosji sprzeciwiałoby się jej stanowisku na Wschodzie. W obec tego, jedynie mądra polityka Turcji polega na zupełnie wolnej ręce. Nadto Turcja wie, że ma jeszcze wiele zobowiązań do spełnienia, wypływających z traktatu berlińskiego, jak np. nadanie autonomji Armenji i Macedonji; gdyby przeto W. Porta wystąpiła z polityką czynniejszą, mocarstwa, którymby to nie było na rękę, przypomniałyby jej powinności. „Inna rzecz — kończy *Nat. Ztg.* — co Turcja zrobi na wypadek wojny. Wówczas wszystko pociągać będzie Turcję ku trójprzymierzu, które można porównać do towarzystwa komandytowego. Ma ono swoich cichych wspólników, a w rzędzie tych z pewnością i Turcję, tylko nie od dziś dopiero, ale oddawna. Bez trójprzymierza możeby już dzisiaj Turcja nie istniała."

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 23. lipca. Przygotowania dla zaprowadzenia rady przybocznej dla spraw cłowych już są ukończone. Rada będzie zaprowadzoną i zacznie fungować już od początku roku przyszłego. A ponieważ na przyszły rok rozpoczną się rokowania o zawarcie nowych traktatów handlowych z większą częścią państw europejskich, przeto rada dla spraw cłowych będzie miała już w samym początku ważne zadanie. (*NR.*)

Grac 23. lipca. Komenda korpusu nakazała załodze w Cilei być w pogotowiu do wymarszu, aby wystąpić czynnie przeciw ewentualnym rozruchom robotników w południowej Styrji. (*N. R.*)

Kair 21. lipca. Egipskie łodzie działowe, patrolujące na Nilu, odcięły odwrót mahdys'om; wielu derwiszów zginęło. Wzdłuż zachodniego brzegu Nilu maszeruje nowych 1.000 derwiszów dla połaczenia się z Wad el Njumi. (*KW.*)

Londyn 21. lipca. Urzędownie ogłoszono co następuje: Cesarz Wilhelm przybywa d. 2. sierpnia do Coves. Nazajutrz odbędzie się wielki przegląd floty na wysokości Spithead. W d. 4. cesarz raz jeszcze odbędzie prywatną inspekcję floty przed jej rozwiązaniem się na lato. Dnie 5. i 6. cesarz spędzi w gościnie królowej na wyspie Wight. W d. 7. uda się do Aldershot, celem odbycia przeglądu tamtejszej załogi. W d. 8. znowu cesarz pożegna królowę i przez Antwerpję uda się z powrotem do Niemiec. (*KW.*)

Praga 23. lipca. Zapowiedziany konflikt między Młodoczechami a Polakami obecnie wybuchnął. Omawianie wycieczki Młodoczechów do Paryża przez pisma polskie spowodowało *Narodni Listy* do uczynienia uwagi, jak Polacy swego czasu potrafili sympatje francuskie zużytkować. Do podobnej biegłości Czesi w każdym razie doprowadzili.

Hlus Naroda ponownie zaprzecza istnieniu jakiegokolwiek stosunku z Młodoczechami O wspólnem działaniu nawet myśleć nie można. (*N. Wien. Abendbl.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 24. lipca. Dunajewski przepędzi dłuższy czas w Baden-Baden. W urzędowaniu zastępować go będzie Bacquehem.

Jägerndorf 24. lipca. Strejk prawie ukończony. Robotnicy wracają do pracy.

Paryż 24. lipca. Zanosi się jeszcze na dalsze usunięcia z urzędów tych urzędników, którzy znani są jako zwolennicy Boulangera.

Sąd celem wydania wyroku na Boulangera, Dillona i Rochforta zbierze się 8. sierpnia.

Bruksela 24. lipca. Izba uchwaliła 10 miljonów franków, jako udział na kolej Kongo.

Petersburg 24. lipca. Na urządzenie stałej wystawy w Bukareszcie rosyjskich produktów przemysłowych, uzyskał komitet wystawowy prócz subwencji rządowej 15.000 rubli, dalszych 100 tysięcy rubli w drodze subskrypcyj samych interesowanych.

Berlin 24. lipca. *Kreuz Ztg.* donosi, że jako rzecz pewną należy uważać, iż car przybędzie do Berlina po 22. sierpnia. Uwagi atoli, jakie do doniesienia tego robi sama *Kreuz Ztg.*, wskazują, że wiadomości tej, jako zupełnie bezwzględnej uważać nie należy. Koła utrzymujące stosunki z dworem i światem dyplomatycznym podają w wielką wątpliwość—ze względu na zachodzące konjunktury polityczne — nietylko przybycie cara do Berlina, ale nawet w ogóle przyjście do skutku w tym roku zjazdu obu monarchów.

Rzym 24. lipca. Zebranie, które odbyło się wczoraj wieczorem przy udziale 34 demokratycznych stowarzyszeń i reprezentantów pięciu pism, postanowiło utworzyć centralny komitet dla Tryestu i Trydentu. Zamianowanie tajnego komitetu wykonawczego dla organizacji agitacyj, odroczono na później. Porządek w czasie obrad nie został zaburzony.

Belgrad 24. lipca. Znany radykał Pera Theodorowic, dziennikarz, został skazany za obrazę władz na 30 dni aresztu i wczoraj natychmiast uwięziony.

Sofja 24. lipca. Wczoraj odjechała księżna Klementyna. Tym samym pociągiem jechał także Milan wracając ze Stambułu na Belgrad.

Wiedeń 24. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty w prywatnym obrocie 303 50.

Wiedeń 24 lipca. *Verordnungsblatt* publikuje rozporządzenie, mocą którego z dniem 1. października utworzoną zostanie w Przemyślu nowa wojskowa komenda korpuśna przez przeniesienie komendy 10 korpusu z Berna do Przemyśla.

Według tego nowego podziału krakowski okręg wojskowy terytorjalny obejmować będzie komendy uzupełniające pułków 1, 13, 20, 54, 57, 93, 100; — przemyski okręg terytorjalny komendy uzupełniające pułków 9, 10, 40, 45, 77, 89, 90; — lwowski okręg terytorjalny komendy uzupełniające pułków, 15, 24, 30, 41, 55, 58, 80, 95.

Nadto z dniem 1. stycznia 1890 utworzoną zostanie w Jarosławiu nowa komenda dywizji kawalerji.

Wiedeń 24. lipca. Z powodu doniesienia wychodzącego w Wiedniu dziennika *Reichswehr* o użyciu w bliskiej przyszłości austrjackich instruktorów w armji bułgarskiej, dowiaduje się *Fremdenblatt* ze strony autentycznej, że w kołach decydujących tutejszych nic nie wiadomo o podobnym zamiarze Bułgarji.

Zara 24. lipca. Słychać, że kroacka większość zażąda w Sejmie zniesienia włoskiej szkoły w Zarze, oraz rozwiązania wszystkich stowarzyszeń włoskich w kraju.

Belgrad 24. lipca. Prezes ministrów Gruic oświadczył na ostatniem przyjęciu ciała dyplomatycznego, iż Serbja nie ma żadnych zamiarów wojowniczych. Zaprzeczył on także wieści, jakoby oficerowie rosyjscy przebywali w Belgradzie.

Bern 24 lipca. Rząd niemiecki wypowiedział w dniu 20. bm. traktat o prawie osiedlania się, jako tracący moc obowiązującą z rokiem 1890.

Bruksela 24. lipca. Król portugalski nadał kardynałowi Lavigerie wielki krzyż orderu Chrystusa. Kardynał przybył już do Lucerny dla ukończenia przygotowań do kongresu antyniewolniczego.

Rzym 24. lipca. Energiczne postępowanie Crispiego w sprawie irredenty wywołało naturalnie wielkie wzburzenie wśród jej zwolenników. Grożą oni wywołaniem kontragitacji w całym kraju, który oburzony bezprawnem postępowaniem rządu, znacznie wzmoże szeregi zwolenników irredenty.

Belgrad 24. lipca. Milan przybył tutaj. Na dworze oczekiwał go król, regent Protic, metropolita Michał, ministrowie, reprezentanci Austrji, Niemiec, Turcji i Rumunji.

Rzym 24. lipca. Pod pozorem koniecznej potrzeby wypoczynku, papież przyjmuje obecnie zaledwie kilku kardynałów, a ci należą do partji francuskich intransigentów.

Crispi nie ma żadnych pewnych wiadomości o zamiarach Leona XIII. *Messagero* donosi jednak, że w Watykanie kufry są już przygotowane (?).

Berlin 24. lipca. Według „Nordd. Allg. Ztg." najnowszy zakaz dowozu nierogacizny został spowodowany zamknięciem granicy dla takiego towaru niemieckiego ze strony Anglji, Francji i Belgji. Jeżeli staraniom Niemiec nie powiodło się dotychczas wytworzyć stanu wolnego od zarazy, winą tego jest ciągłe przewlekanie zarazy z sąsiednich krajów wschodnich, gdzie liczba zakaźnych okręgów wzrosła znacznie w ostatnich czasach. Im więcej energji okażą Niemcy w wykonywaniu zarządzeń ostrożności, tem rychlej zostanie stłumioną zaraza.

Przyjechali do Lwowa
dnia 24. lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. F. hr. Fredrowa, z Podlisek. T. Horodyski, z Komarowa. L. Kriser, z Weldzirza. Dr. J. Steuermann, z Sambora. K. Gheuca, z Rumunji. P. Kleyle, z Mödlingu. K. hr. Łubieński, z Krakowca. S. Rożnowski, z Poznania. A. Poniński, z Mułoszowa. G. Platz, z Borysławia. J. dr. Fruchtman, z Drohobycza. Gheuca, z Rumunji.

HOTEL LANGA. I. Bernlochner, L. Arnold, R. Zimmermann, K. Jerusalem, I. Seitz, z Wiednia. Z. Hoch z Pragi. I. Gelbes, M. Bernadiner, z Wiednia. F. Sedlaczek, z Sędziszowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A Reiss, z Wiednia. T. Polański, z Rudek. A. Beidl, z Brodów. I. Popper, z Brodów. M. Tabeau, z Cieszanowa. M. Schlesinger, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Słonecki, z Krakowa. M. Borowski, z Podhajec. R. Podlewski, z Suchodołu. S. Osuchowski, z Płotycza.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Szeliński, z Bohorodczan. W. Lubicz Jaszowska, z Czerlan. G. Neumann, z Lipska. K. Senko, z Gródka. P. Witkowski, z Tarnowa. K. Grałęck, z Krakowa. W. Schemba, z Berna. K. Witwitsch, z Buda-Pesztu. L. Wirbal, z Aradu.

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:
5[20] z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10[20] przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8[45] wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:
9[20] z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
9[40] z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
10[ ] wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:
7[49] z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2[44] po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
5[01] po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:
8[16] z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.
3[16] po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12[28] w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:
6[41] z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8[00] wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11[00] w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:
10[10] z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.
5[58] po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.
Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

NADESŁANE.

W obec rozsiewanych rozmaitych plotek stwierdzamy publicznie, że p. Artur Cielecki kandydować nie zamierzał, lecz sami wyborcy włościańscy powiatu buczackiego w dość znacznej liczbie jego kandydaturę wbrew nawet jego woli postawili, a w ostatniej chwili przymusili go poniekąd do wystąpienia, każdy bowiem musi liczyć się z opinją znaczniejszej części swego powiatu. Ci, którzy oddali swe głosy na p. Cieleckiego, głosowali z przekonania, żadnym innym środkiem nie pozyskani. Tyle dla wyjaśnienia prawdy. W żadne polemiki wdawać się nie myślimy i takowych nie prowadzilibyśmy.

W imieniu wyborców:
Ks. Paszkowski,
proboszcz z Barysza.

1645

Lwów, z Izby handlowej
dnia 24. lipca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 —	194 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	234 25	237 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 87 l.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ „ 2½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 10	105 10
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	36
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 45	[illegible]
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	58 10	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24 lipca 1889 r. (godz. 1 min. 55 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	68 80	67 80
„ węgierskie banku kredytowego	316 50	317 —
„ Banku anglo-austrjackiego	123 75	123 75
„ Unionbanku	124 50	124 75
„ kolei Karola Ludwika	192 —	192 25
„ kolei północnej	252 —	252 50
„ kolei południowej (Lombardy)	112 75	120 25
„ kolei Alföldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	221 60	222 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	235 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	186 80
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 50	108 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 60	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	218 50	218 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 75	[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	22 70	22 80
Akcje Bankvereinu	106 —	106 25
Rosyjski rubel papierowy	1 21½	1 22
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	303 50	303 75
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9 49	9 48

Berlin, dnia 24 lipca 1889 r. (godz. 1 min. 55 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	2·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		[illegible]	6·22
z Czerniowiec	2·00		6·40	11·00
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·20
do Podwołoczysk	4·11		9·53	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		10·33	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·56		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·35	5·20	4·03	4·06
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·05	5·06	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 24. lipca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·50—8·55	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	6·75 7·25	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	6·50 —·—	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	6·50—7·—	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	—·—·—	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	—·—·—	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	15·50 16·—	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	—·—·—	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniczyna czer.	—·—·—	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniczyna biała	—·—·—	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. szw.	—·—·—	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60—80.
Okowita za 10.000 litrów proc. Lwów złr. 13·50 do [illegible]

W pszenicy hausse'a, ceny oferowane przez spekulantów dochodzą do 9 zł. za 100 kilo. Spekulanci robią znaczne zakupna. Ożywienie ogólne.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Łaskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.